Widok z rooftopu naszego hoteliku rozciąga się na błękitne miasto. Dotarliśmy tutaj wczesnym rankiem, po zmianie pierwszego lokum, w którym chyba nas nie chcieli, no i wreszcie możemy odetchnąć na dachu naszego nowego chwilowego „domu”. Patrzę na moje opalone, a może po prostu brudne stopy odziane w sportowe sandały. Wszyscy jesteśmy brudni, Jodhpur pełen jest syfu i trzeba na każdym kroku uważać żeby nie wdepnąć w gnojówkę. Na ulicy roboty drogowe. Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Do wiecznie lepiącego się od potu ciała, do kilkugodzinnego czekania na zamówione śniadanie, do klaksonów na ulicach. Można to nawet polubić.

W Jodhpurze odwiedziliśmy przepiękny fort dedykowany bogu słońca, a w nim muzeum. Potem udaliśmy się do jednego z wielu mauzoleów maharadży, wykonanego z białego marmuru. Kurczę, mieć taki grób po śmierci to nie byle co. Nie było czasu na nic więcej, bo już o ósmej czterdzieści odjeżdżał nam pociąg do Gandhidam.

Wszystko dzieje się w tak zawrotnym tempie. Miejscami nie jestem w stanie przypomnieć sobie jak dokładnie wygląda nasz hotel, albo jak wyglądał ten poprzedni, gdzie co zobaczyłam, w którym miejscu kogo spotkałam. Bez przerwy się przemieszczamy i codziennie doświadczamy czegoś nowego, czegoś ekscytującego. W takim tempie człowiek nie ma czasu podrapać się po brodzie. Szkoda każdej sekundy.

Jodhpur. W Jodhpurze najpiękniejsze są kolory. „Niebieskie miasto”. „Miasto słońca”. Przede wszystkim pastelowy-indygo-błękit – w wielu odcieniach, załamany pod kątami schodów, fasad i krętych uliczek i ciepła ochra piaskowca z wprawioną miętą drewnianych okiennic, czy rzeźbionych bram. Miasto ukoronowane obwarowaniami fortu zlewającego się ze skałą z której wyrasta, a na której zastygły staczające się w bezruchu głazy, zdające się dojrzewać do geometrii domów schodzących kolorową mozaiką ku podnóżu góry. Gdzieś jest taras, na jednym z dachów i tu siedzę i piję „indyjską colę” – „Thums up”, ponoć z domieszką przypraw (słowo klucz: masala). Chyba to przeoczyłam.

A z okien pięknego fortu rozciąga się panorama niebieskiego miasta z wygasłymi wulkanami na horyzoncie.

Dzisiaj kolejna noc w pociągu.